Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 13 **Kraków, Piątek dnia 13 Stycznia 1905 r.** **Rok XIII.**

WŚRÓD OGNIA.

Ocena memorjału hr. Tyszkiewicza, wręczonego ks. Mirskiemu, którego główne zarysy niedawno podaliśmy, wywołała znaczną różnicę zdań w prasie polskiej. Dzienniki ultra konserwatywno-ugodowe, miały go za dzieło doskonałe, bez zarzutu, nie podlegające krytyce... Opinja ta jest tylko następstwem stanowiska zajętego przez owe dzienniki od chwili wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej. Nasi „ugodowcy" zahypnotyzowani potęgą Rosji, nie mogli, nie chcieli uwierzyć w możliwość rosyjskiej klęski; ich organa uważały wszystkie zwycięstwa japońskie jako chwilowe i wywołane szczególnym zbiegiem okoliczności, poczem nastąpi nieuchronny a stanowczy odwet Rosji..

Były to zupełnie mylne przewidywania, oparte częścią na nieznajomości stosunków, częścią wynikające z politycznych rachub. Ta wiara w ostateczne zwycięstwo rosyjskie, propagowana przez pewien odłam prasy, p zyniosła znaczną szkodę społeczeństwu polskiemu, bo wywołała w **jego łonie** zamieszanie, i osłabiła jego organizacyjną pracę. Wielu ludzi doszło do przekonania, że ponieważ Rosja musi w końcu zwyciężyć, i wszystko będzie po dawnemu, lepiej się nie „kompromitować", lepiej nie wychodzić z tych biernych pozycyj, na jakie nas skazała przemoc biurokratyczno-despotycznego systemu.

Ale wypadki były silniejsze niż wszelkie teoretyczne obliczenia. Przegrana Rosji jest faktem, z którym liczyć się musi każdy myślący człowiek, każdy poważny polityk; a następstwem klęski jest konieczne przeobrażenie całego wewnętrznego ustroju rosyjskiego państwa.

W tem właśnie leży cała waga i całe niebezpieczeństwo chwili. Po raz pierwszy od wieków, społeczeństwo rosyjskie wystąpiło do rozstrzygającej walki z czynownictwem i despotyzmem, po raz pierwszy naród rosyjski domaga się przyznania mu praw obywatelskich i chce pociągnąć do odpowiedzialności sprawców swej niedoli i stróżów swego więzienia...

Naród rosyjski żąda dla siebie wolności przez usta swych najwybitniejszych, najszlachetniejszych i najrozumniejszych przedstawicieli. To nie rewolucjoniści wołają o reformy, o kontrolę biurokracji, o wolność prasy, o konstytucję, — ale właściciele ziemscy, magnaci, profesorowie, przywódzcy miejskiej inteligencji, słowem te warstwy, które stanowią czoło i jądro narodu. A położenie jest takie, że ich żądania muszą być uwzględnione w tej czy innej formie, — bo inaczej grozi dworowi katastrofa, całemu państwu anarchja. Wśród tego fermentu, z którego może zakwitnąć wiosna rosyjskiej swobody, Polacy nie mogą pozostać bezczynnymi i milczącymi świadkami, nie mogą nawet pozornie pochwalać obecnego systemu, nie powinni wywoływać wrażenia, że choćby tylko biernie dopomagają reakcji...

Tymczasem pojawia się memorjał, niezawodnie uczciwie zredagowany i zawierający same słuszne postulaty, ale pomijający najważniejsze polityczne kwestje, albo tylko nawiasowo o nie potrącający. Autorowie jego wyszli oczywiście z tego zupełnie mylnego założenia, że potrafią uzyskać dla Polaków jakieś ustępstwa — od biurokracji. Ale czyż ktokolwiek u nas może nawet przypuszczać, że rosyjska biurokracja da cośkolwiek Polakom dobrowolnie, z filantropji, z poczucia sprawiedliwości? Nigdy!

Na ucisku Polaków opiera się system obecny i **biurokracja**, z nim żyje i z nim upada. — Porozumieć się możemy tylko ze **społeczeństwem** rosyjskiem i ono tylko może i powinno przywrócić nam wszystkie wydarte prawa.

Któż zaś będzie decydować o przyszłości Rosji — biurokracja czy społeczeństwo? i z kim wolno nam wchodzić w układy. Z obłudnem, zdeprawowanem czynownictwem, czy z inteligencją, budzącą się do nowego życia, zdolną odczuć konieczność pojednania dwóch głównych narodów słowiańszczyzny?

Więc w chwili, kiedy naród rosyjski żąda wolności, Polacy nie mogą się ograniczyć do »autonomji lokalnej«, a w chwili, kiedy z jednej strony bomby japońskie, z drugiej głos narodowego sumienia,—rozbijają spróchniałą twierdzę korupcji i reakcji rosyjskiego czynownictwa, Polacy nie mieliby dopomódz do tryumfu wolności?

Nikt nie żąda opuszczenia »drogi legalnej«, a żądanie takie byłoby nawet w danem położeniu zbrodniczą lekkomyślnością, — ale od ludzi, którym okoliczności dały możność przemawiania w imieniu ogółu, społeczeństwo może żądać, aby wśród ognia zewsząd powstających pożarów, okazali prawdziwe przymioty wodzów: stanowczość, mądrość i nieustraszoną odwagę. »Umiarkowanie« niech zostawią ciurom..

Bydło i ludzie.

Pogłoski o zawarciu traktatu handlowego z Niemcami. — Oświadczenie hr. Bülowa. — Seniorzy w parlamencie Rzeszy. — Spór o konwencję weterynarską. — Austro-Węgry żądają rękojmi przeciw złej wierze Niemiec. — Agrarjusze niemieccy. — Energja w obronie bydła polskiego. — Polaków wypędzają z Prus, a Austrja patrzy na to spokojnie. — Interesów innych ludzi należy bronić tak samo energicznie, jak interesów hodowców.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

We wtorek wieczorem krążyły po Wiedniu pogłoski, że rokowania berlińskie w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Rzeszą niemiecką doszły pomyślnie do kresu.

Owe pogłoski nadesłano z stolicy Niemiec. Ich źródłem było oświadczenie, które kanclerz Rzeszy, hrabia Bülow złożył dnia 10 stycznia prezesowi parlamentu niemieckiego, hr. Ballestremowi. Ten zaś z koleji zawiadomił o niem tak zwany konwent seniorów. Pod tem mianem »konwent seniorów« należy rozumieć komisję, złożoną z przedstawicieli wszystkich stronnictw parlamentu. W owej komisji drogą kompromisu załatwia się sprawy sporne porządku dziennego, ustala się porządek dzienny, oznacza się ilość przedstawicieli, którą ma otrzymać każde stronnictwo w poszczególnej komisji itd. W parlamencie austrjackim stale takiej instytucji, jak konwent seniorów, niema i tylko na specjalne żądanie prezesa Izby poselskiej, albo którego z przywódców wielkich klubów, zbierają się na naradę prezesi klubów, co w gwarze parlamentarnej niemieckiej nosi miano «Obmännerconferenz».

Kanclerz Rzeszy oświadczył, że istnieją widoki, dzięki którym należy się spodziewać zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami pod koniec tygodnia bieżącego. — Druk całego materjału będzie wymagał około tygodnia. Najdalej zatem za dwa tygodnie rząd będzie mógł wnieść do parlamentu odnośny traktat handlowy. —

Ze słów hr. Bülowa tak przynajmniej, jak je prezes parlamentu powtórzył seniorom wynika, że zawarcie traktatu jest bliskiem, lecz jeszcze się nie stało faktem dokonanym. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że różnica zdań między pośrednikami obraca się ciągle koło sprawy — dla Galicji i dla Węgier najważniejszej, bo koło kwestji weterynaryjnej. I właśnie ten fakt, że nasze interesy są na tym punkcie pod wielu względami te same, co interesy Węgier, pozwala naszym hodowcom żywić nadzieję pomyślnego załatwienia rokowań.

Austro-Węgry pod naciskiem rządu węgierskiego wymagają, by rząd niemiecki nie mógł dowolnie i każdej chwili wzbraniać dowozu bydła z tego lub innego obwodu monarchji, i to według własnego widzimisię. Do tej pory odosobniony wypadek zarazy bydlęcej wystarczał władzom niemieckim, by dowolnie i samowolnie zakazywać wywozu bydła z olbrzymich terytorjów Austrji i Węgier. Dlatego też oba rządy wymagają rękojmi, że dotychczasowa samowola ustanie. Bez owej rękojmi nie chcą się zgodzić na zawarcie traktatu.

Tymczasem rząd niemiecki nie chce dać owych rękojmi. Ten opór odrazu tworzy dowód złej wiary. Ministrowie niemieccy są zdania, że interesy rolników i hodowców Rzeszy wymagają zachowania i nadal możliwości każdorazowego zamknięcia granicy. Do ustalenia przeto konwencji weterynarskiej jeszcze nie przyszło. Przedstawiciele Austro-Węgier podali jeszcze raz ściśle określone warunki i zasady owej konwencji. Pośrednicy niemieccy mają się nad tymi warunkami zastanowić.

Rząd austro-węgierski uprzedził Rzeszę, iż bez przyjęcia owych warunków nie może być mowy absolutnie o zawarciu traktatu.

Hr. Bülow musiał się zatem zdecydować na następstwa, skoro udzielił hr. Ballestremowi tak optymistycznych, różowych zapewnień.

* * *

Z powyższego widać, jak energicznie rządy austrjacki i węgierski umieją bronić wstępu swobodnego bydlątek różnej rasy i maści na terytorjum Rzeszy niemieckiej. Energja zrozumiała i chwalebna. Chodzi tutaj o miljony, o setki miljonów koron. I doprawdy obywatel austrjacki narodowości polskiej musi żałować, że tam, gdzie znowu mowa o jego swobodnym wstępie na terytorjum Prus, ani rząd wspólny, ani rząd austrjacki nie umieją się zdobyć na podobną energję, jak w interesie hodowców, lecz przeciwnie patrzą obojętnie, gdy Prusy wbrew wszelkim traktatom międzynarodowym wypędzają Polaków obywateli austrjackich poza granicę. A przecież tutaj wchodzą w grę także bardzo poważne interesy materjalne, boć o moralnych zamilcza jako o rzeczy obojętnej dla ministrów i dyplomatów!

Nie pozostaje przeto nam, Polakom będącym obywatelami tej monarchji, życzyć sobie, by dyplomacja austro-węgierska i rząd austrjacki zechciał z czasem w obronie naszego prawa swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce rozwinąć tę samą energję i konsekwencję, z jaką teraz wywalcza wstęp do Niemiec dla polskich wołów i wieprzów!

WOJNA.

Naprzeciw eskadry bałtyckiej.

Swojego czasu doniosły depesze, że flota admirała Togo po zaszczytnem spełnieniu swego zadania pod Portem Artura, odwołana do portów japońskich, opuściła je częściowo i popłynęła na spotkanie eskadry bałtyckiej. Świeżo donosi telegram biura Reutera z Port-Louis **na** wyspie Mauritius, że eskadra japońska znajduje się już koło wyspy Diego Garcia. Jest to największa z grupy wysp Czagos na oceanie Indyjskim, oddalona od madagaskarskiego portu Tamatave o około 20 stop. na wschód, a 10 stop. na północ. Wyspa ta pozostająca pod zarządem gubernatora wyspy Mauritius, zaopatrzona jest w składy węgla, a nadto leży koło drogi morskiej wiodącej z wyspy Mauritius — będącej stacją dla okrętów, wypływających z Tamatave — do Colombo, lub wprost do cieśniny Sunda i Malaca, jedynych bram prowadzących na morze południowo-chińskie. Jakkolwiek zatem doniesienie biura **Reutera** o przybyciu eskadry

japońskiej do Diego Garcia, jest dotychczas odosobnionem i niema z innej strony potwierdzenia, jest ono bardzo prawdopodobnem ze względu właśnie na położenie tej wyspy, jako strażnicy nad drogami wiodącemi na wschód. Diego Garcia, leżąca w połowie drogi między cieśniną Sunda a Madagaskarem, nadaje się szczególnie jako podstawa do służby wywiadowczej morskiej, a takie właśnie zadanie mają spełnić owe okręty japońskie. Zaatakowanie okrętów wojennych rosyjskich i stoczenie z nimi bitwy nie leży w planie wyprawy eskadry admirała Togo, gdyż do tego brak jej silnej podstawy operacyjnej. Ewentualność taka mogłaby się zdarzyć o tyle tylko, o ileby zaszły warunki pewnego powodzenia, bez zbytniego ryzyka. — Natomiast eskadra japońska zajmie się nie tylko zbadaniem kierunku drogi eskadry Roździestwieńskiego, ale także tymi okrętami transportowymi, które z węglem i żywnością popłyną naprzód przed okrętami wojennymi, by tworzyć dla nich wzdłuż drogi ruchome stacje. W najbliższych zatem tygodniach można się spodziewać wieści o zatrzymywaniu okrętów handlowych na oceanie Indyjskim i o konfiskowaniu kontrabandy wojennej — o ile naturalnie eskadra japońska zechce zdradzić swoją obecność.

Co się tyczy admirała Roździestwieńskiego, tc pozostaje on obecnie w porcie Tamatave, oczekując tam na dalsze rozkazy, a prawdopodobnie także na przybycie tych okrętów rosyjskich, które od Vigo popłynęły przez morze Śródziemne, a przed dwoma dniami opuściły Port Said. Przybycia tych okrętów do Tamatave, o ile popłyną one z dotychczasową szybkością, można się spodziewać za około 20 dni.

Upadek Portu Artura i Austrja.

Kapitulacja Portu Artura wywołała na Bałkanie wielką sensację. Jak donosi *Times* w Sofji, odżyły na nowo dawne obawy, że Austro-Węgry wykonają swój dawny plan i wkroczą do Macedonji. Obawy takie mają już swoją historję, a polityka Serbji starała się także o ugruntowanie ich w Bułgarji, co rzeczywiście powiodło się jej, gdyż Bułgarja niechętnie patrzyła na utrwalenie wpływów austro-węgierskich w Ueskübie, gdzie większość ludności stanowią Bułgarzy. Twierdzono również — jak podaje korespondent *Timesa* — że oficerowie austrjaccy w Ueskübie nie tyle dbają o bezpieczeństwo tamtejszej ludności chrześcijańskiej, ile raczej o przygotowanie okupacji. Obecnie wobec upadku Portu Artura, wobec tak znacznego i widocznego osłabienia Rosji i zaangażowania przeważnych jej sił na zbyt odległym terenie, Rosja nie byłaby w stanie przeszkodzić Austro-Węgrom w wkroczeniu na Bałkan.

Korespondent *Timesa* zaznacza jednak równocześnie, że powyższe obawy nie mają uzasadnienia, gdyż zarówno wewnętrzna polityka Austro-Węgier, jak i stanowisko samych Węgier, oraz Włoch, nie pozwala Austrji na prowadzenie polityki ekspanzywnej.

Z obrazków wojennych.

. . . .

Na północ od tego miejsca, gdzieśmy się zatrzymali, rysowało się spore wzgórze z resztkami jakiejś warowni chińskiej. Wzgórze miało dwa niewielkie grzbiety, pomiędzy którymi utworzyło się coś w rodzaju małej kotlinki.

Tam zgromadził się sztab.

Już zdaleka rozróżniliśmy secinę przybocznej straży Kozaków, ordynansów i adjutantów. Nie brakowało nikogo.

Oczy wszystkie były zwrócone w jeden punkt oddalony, hen, za górą. Wódz naczelny nie odrywał wzroku od dymu, kłębiącego się gdzieś daleko na czystem tle nieba. Jak zawsze na spokojnem jego obliczu niepodobna było wyczytać, jakie myśli nurtują tego człowieka, na którego barkach spoczywały w tej chwili losy całej armji.

— Co to za dymy? — pytano

Rzuciłem okiem na kartę.

— Tak, niewątpliwie, to palą się kopalnie Jantaju.

— Kto je podpalił?

— Japończycy.

— Czyż oni już tam zdążyli dotrzeć?

— Widocznie.

— Ale kiedy?

— Kuroki, przeprawiwszy się przez Tajtseho, posłał tam niezwłocznie swoje awangardy.

Zapadał mrok... Opary wodne szarymi zwojami przesłaniały dalsze perspektywy malowniczego krajobrazu. Wśród czarnych kłębów dymu od czasu do czasu błyskały wężowe skręty krwawego płomienia. Ze wszystkich stron grzmiały działa. Niewidzialne dla oka baterje prowadziły już z sobą zwykłą pogawędkę. Ogniki wybuchów podobne były do gwiazd szaroniebieskich.

Mrok gęstniał z każdą chwilą. Niebawem poprzez cienie nocy przedzierały się tylko odblaski pożaru kopalni jantajskich; głuche odgłosy salw armatnich targały w dalszym ciągu powietrzem, choć rzadsze, niż w dzień...

Rozmawialiśmy ze sobą półgłosem. Niewiadomo dlaczego, w owej chwili majestatycznego spokoju, nikt nie śmiał mącić ciszy...

Wtem na prawo, na rubieży gąszczu gaolanu, dał się słyszeć jakiś hałas. Po chwili dwaj żołnierze wyciągnęli z zarośli za warkocz Chińczyka.

— Co takiego?

— Dawał sygnały. Myśmy go już oddawna mieli na oku.

— W jakiż sposób dawał on im znaki?

— Latarką.

— A gdzież latarka?

— Rzucił w zarośla.

Zadziwiająca rzecz! Tuż pod bokiem wodza naczelnego, w środowisku najbardziej strzeżonych pozycyj zasiadł sobie najspokojniej taki skośnooki człowieczek i sygnalizuje Japończykom wszystko, co się u nas dzieje.

Odwaga zaiste fanatyczna!...

Wkrótce nad całem tem przestworzem rozlało się srebrzyste światło księżyca. Chciałem, rozłożywszy sobie burkę, przespać noc pod gołem niebem, lecz jeden ze znajomych oficerów zaproponował mi nocleg w zajmowanej przez siebie fanzie. Dzieliła nas od niej droga kilkunastowiorstowa, lecz zachęcony obietnicą uraczenia się herbatą, ile dusza zapragnie, zdecydowałem się na wycieczkę.

Kilkanaście wiorst! Co to znaczy dla człowieka, który niemal mieszkał na grzbiecie końskim!...

Ruszyliśmy, mimo jawnej niechęci konia, któremu nie w smak była podróż. Droga była niezmiernie uciążliwa do przebycia. Przed jutrzejszą bitwą ustawiano gorączkowo wojska na wyznaczonych pozycjach, wskutek czego oddziały żołnierzy różnych broni krążyły nieustannie to w tym, to w owym kierunku, wyrastając, jak grzyby po deszczu i tamując drogę. Ledwie minąłeś bataljon piechoty, już sunie, na kształt olbrzymiego smoka, baterja dział jedna i druga.

Żołnierze przeraźliwymi okrzykami zachęcają konie do większego natężenia wyczerpanych sił, okładając ich spotniałe boki nahajkami, rozeschnięte koła trzeszczą, aż w uszach wierci, dzwoniąc o kamienie swemi szerokiemi obręczami; ktoś wymyśla na cały głos, ówdzie wóz się przewrócił — słowem całe pieklo wre na tej wąskiej drodze, ocienionej dwoma gęstymi szpalerami drzew, co ją czyni jeszcze bardziej mroczną.

Nakoniec droga skręca do wsi. Tu już zamęt panuje niesłychany. Żołnierze rozlokowują się po fanzach. Woda gorąca w kotłach wesoło bulgocze nad ogniskami. Naokół nich snują się jakieś czarne, fantastyczne postacie. Gdzieś na stronie melodja tęsknej pieśni ukraińskiej miesza się z cyniczną śpiewką pijanego żołnierza, tworząc niemożliwy do słuchania kontrapunkt. W uszach wirują odgłosy strzałów armatnich, rozgwary rozmów, trzask płonącego drzewa i wyłamywanych, na cele »gospodarki wojennej« płotów z gaolanu, krzyk żołnierza, tratowanego przez konie, tumult przy studniach,

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

14 (Ciąg dalszy).

Baronowa obiecywała mu kilkakrotnie, że któregoś dnia wieczorem przyjedzie obejrzyć nowe mieszkanie. Stanisław codziennie dokupywał jakąś drobnostkę, mającą upiększyć jego siedzibę wiedeńską. Robił sobie nawet wyrzuty, że wydaje za wiele. Ale usprawiedliwiał się zaraz wobec siebie samego, że to robi dla niej, dla ukochanej.

Poza Izbą nie ruszał się nigdzie z domu, zwłaszcza wieczorami, gdyż się bał, ażeby baronowa nie zjechała nagle na Währing. Gdyby go nie zastała w domu, musiałby może tygodniami całymi czekać na nowe odwiedziny. Koledzy zapraszali go zrazu, by podzielał ich rozrywki w lokalu klubowym. Odmawiał wszystkim, nawet Suchodolskiemu. Suchodolski raz i drugi wspomniał, że go oczekują na Beatrixgasse. Gdy jednak Stanisław na to przypomnienie odpowiedział tylko ogólnikowem zapewnieniem, że postara się jak najprędzej złożyć Kwiecińskim uszanowanie i mimo to przyrzeczenia nie dotrzymał, Suchodolski umilkł i przestał z Stanisławem poufalej rozmawiać.

O Zofji myślał Stanisław zrazu częściej, potem wzburzony ciągłem oczekiwaniem na baronową, zapomniał. Z parlamentu jechał czemprędzej do domu, tam brał jakiś lekki, bezmyślny romans francuski i czytał, nadsłuchując każdego turkotu, jak gdyby się spodziewał, że powóz stanie przed furtką jego domu. Czytał i palił nerwowo papierosa za papierosem. Wreszcie zły, zgorączkowany, koło 11 za namową Andrzeja szedł do łóżka, lecz długo zasnąć nie mógł, przewracając się z boku na bok. Pochudł, na twarzy zżółknął, pod oczyma dostał sinych obwódek.

W ostatnich dniach baronowa napomknęła, że się rozmyśliła. Na Währing teraz przyjechać się boi. Zaproponowała natomiast wycieczkę na Semmering. Nareszcie, nareszcie nadeszła chwila, kiedy zdecydowała się dotrzymać obietnicy!

Stanisława drażniła zbyt powolna jazda fjakra, jakkolwiek woźnice wiedeńscy tej kategorji zwykle jadą szparko, nie oglądając się na przepisy policyjne. Raz i drugi więc zdradził wykrzyknikiem niezadowolenie, że się spóźni i chciałby jechać prędzej. Rzucił wreszcie obietnicę sutego napiwku. To poskutkowało. Powóz pędził jak strzała przez miasto mimo groźnych spojrzeń policjantów na rogach ulic, gdzie ruch przechodniów był żywszy. Nakoniec Stanisław zobaczył swoją willę. Andrzej już stał w furtce i pomógł paniczowi, jak go zawsze nazywał poufale, wysiąść z powozu.

— Proszę poczekać — rzekł Stanisław do fjakra — pojedziecie ze mną na kolej Południową, tylko prędzej, niż za pierwszym razem!

— Kuferek przygotowałem, proszę panicza — rzekł Andrzej — tak, jak mi panicz powiedział. Trochę bielizny, jedno ubranie, te dwie książki, które panicz na biurku położył, no i papierosów włożyłem dwie setki.

— Dobrze, dobrze, mój Andrzeju — odpowiedział machinalnie Stanisław, zajęty rozmaitemi myślami. Przedewszystkiem chciał schować papiery, wręczone mu przez prezesa Koła. Znał ich wagę. Jakkolwiek Andrzejowi zupełnie ufał i jakkolwiek wiedział, że dla zwyczajnego złodzieja nie mają one najmniejszej wagi, to przecież nie chciał zostawić ich w szufladzie biurka bez zamknięcia. — Na dnie jednej z szaf miał przyśrubowaną kasetkę ogniotrwałą. Tam chował pieniądze i dokumenty osobiste. Ową kasetkę ofiarowała mu baronowa zaraz pierwszego dnia, gdy się sprowadził na nowe mieszkanie. Powiedziała mu, że powinien w tej kasetce składać jej listy. — Listu od niej ani jednego jeszcze nie otrzymał, tymczasem więc przechowywał przedmioty wyżej wymienione. Teraz sądził, że ta kasetka wybornie się nadaje do ukrycia powierzonych mu ważnych papierów. Zamek był doskonały, kluczyk bardzo kunsztowny, nie ulegało zatem wątpliwości, że papiery znajdą się w bezpiecznem, pewnem ukryciu.

Po zamknięciu papierów szybko się przebrał, wziął ubranie podróżne, miękki kapelusz, Andrzejowi zostawił pieniądze na nieprzewidziane wydatki i szybkim krokiem zmierzał ku drzwiom. Naraz się zatrzymał. Zawahał się, czy słusznie robi, pozostawiając papiery, mające doniosłość dla całego kraju, w gruncie rzeczy na łasce Opatrzności. A nuż pożar wybuchnie? Wówczas w rozpalonej do czerwoności kasetce papiery spłoną na węgiel. Zresztą złodziej, szukając pieniędzy, może kasetkę odśrubować i unieść z sobą. Dużo czasu do zastanawiania się nie miał, ale mimo to wrócił do gabinetu, otworzył kasetkę, zostawił w niej wszystkie niemal ćwiartki papieru, zawierające wstęp do umowy, zabrał przecież z sobą dwie kartki najważniejsze, na których były spisane szczegółowo koncesje dawane przez rząd krajowi, długość i kierunek linij kolejowych, miejscowości, przez które owe koleje mają przechodzić, spis budynków i miast, w których budynki mają stanąć, wreszcie kosztorys owych robót i terminy, w których te roboty powinny być skończone. Owe dwie kartki włożył do pugilaresa, z którym się nigdy nie rozstawał i odetchnął swobodnie. — Teraz może jechać.

VII.

Pociąg pośpieszny mknął szybko przez wiadukty i tunele na Semmeringu. Wspaniały widok — owe góry wiecznie zielone, choć dzisiaj przyprószone śniegiem, owe doliny i skały rozchylające się przed oczyma podróżnych!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdzie się biją formalnie o wodę, tupot nóg znacznego oddziału piechoty, który zwartą masą wtłacza się w opłotki, jękliwe skargi Chińczyków, rugowanych gwałtem ze swoich domostw — a wszystko to oświetlone jaskrawym blaskiem palącej się fanzy.

Kiedyśmy wyjechali nareszcie na wolną przestrzeń, zdawało nam się, żeśmy się wyrwali z prawdziwego piekła.

Niemirowicz Danczenko.

Drobne wiadomości z wojny.

Wigilja dla rezerwistów.

Z Saratowa piszą do *Gońca* warszawskiego: «W końcu listopada i początkach grudnia przybyło do Saratowa z górą 2000 żołnierzy rezerwistów z Królestwa Polskiego dla skompletowania brygad artyleryjskich, które mają być wysłane na Daleki Wschód.

Kiedy więc zbliżały się święta Bożego Narodzenia tak uroczyście obchodzone w Królestwie, miejscowe towarzystwo polskie zwróciło się do zwierzchności wojskowej z prośbą o pozwolenie ugoszczenia żołnierzy ziomków tradycyjną ucztą wigilijną.

Ponieważ prośba ta została przyjętą, zakrzątnięto się raźnie około przygotowania Wigilji i składki posypały się obficie. Panie nasze wzięły na siebie trud urządzenia uczty. A trudność była niemała, jeżeli się zważy, iż liczba uczestników miała wynosić 2260 osób. W stołowni koszar wojskowych nie dałoby się naraz tylu pomieścić, więc podzielono wszystkich na cztery partje.

Po godzinie 4 po południu w dniu 24 grudnia, gdy tradycyjna gwiazdka zajaśniała na niebie, zasiadła do stołów pierwsza partja, ustępując następnie miejsca drugiej itd. O godzinie 10 wieczorem wszyscy już zostali ugoszczeni.

Menu wigilijne było następujące: zupa grzybowa, ryba smażona z kapustą, kluski z makiem, kompot z owoców suszonych, strucla, a nadto dla każdego żołnierza jedna czwarta funta tytoniu.

Przed rozpoczęciem uczty do każdej partji miał serdeczną przemowę ks. Behm tutejszy kanonik kapituły tyraspolskiej, a następnie łamał się z wszystkimi po koleji opłatkiem.

Gospodarowali panowie i panie obchodząc stoły i podając potrawy żołnierzom ziomkom, którzy byli do łez wzruszeni tem ugoszczeniem i pamięcią o nich w dniu, gdy rodziny ich obchodziły tradycyjną «gwiazdkę».

Przy oświetlonej choince śpiewano później prastare nasze kolędy, a nastrój był niezwykle serdeczny».

Policmajster obity za kapitulację Portu Artura.

Z okazji upadku Portu Artura, odbyło się w Rostowie nad Donem zgromadzenie w sali rady miejskiej, przybranej w żałobę. Pod koniec zgromadzenia wskutek ogólnego rozgoryczenia na rząd, przyszło do bardzo gwałtownych rozpraw. Policmajstra, który chciał wygłosić patrjotyczną mowę, obito i zraniono dość poważnie laską w głowę.

Z za kulis
socjalistyczno-żydowskich.

II. Żydzi są narodem na wskróś kapitalistycznym dążącym nieustannie i stale do przewagi finansowej nad światem. Socjalizm demokratyczny jest przeciwnie zasadniczo antikapitalistycznym. Aby jednak ten prąd nie zwrócił się przeciw największym bogaczom kapitalistom świata — żydom — ciż sami żydzi kapitaliści wstępują w szeregi tego straszydła socjalistycznego i sypią grubo złotem, aby i inni »czerwoni jenerałowie« przeciw żydowskiemu kapitałowi tak srogo nie występowali. Istna to komedja — kuglarstwo!

Ale poza kulisami jest i tragedja... Przypatrzmy się głównym żądaniom socjalizmu! Przedewszystkiem zniesienie prywatnej własności. Ta mrzonka upaństwowienia wszelkiej prywatnej własności obleka się już w namacalne kształty. Drogą rewolucji i terroryzmu jest ona niepodobną do urzeczywistnienia. Długoby bowiem czekać trzeba było, ażeby przy pomocy żydów większość ludów chrześcijańskich została »zproletaryzowaną«. Z resztą byłoby to i niebezpiecznym eksperymentem, bo kij ma dwa końce...

Otóż roztropniej jest ze względu na bohaterskie cnoty Izraela wejść na drogę spokojniejszego załatwienia tej tak drażliwej kwestji, a mianowicie takiego upaństwowienia dokonać można bez rozlewu krwi, drogą ustawodawczą, parlamentarną. Bez wstrząśnień, cicho, spokojnie, można pojedyńcze gałęzie, rękodzieła, przemysłu upaństwawiać. To nie trudna sztuka! Przecież już i tytuń, sól, poczta są upaństwowione. Koleje zaś żelazne nie wszystkie przeszły na rzecz państwa, ale wkrótce to nastąpi. Potem przyjść musi kolej na zapałki, gorzelnie, browary, młyny, rzeźnie masarnie, tartaki, fabryki, obuwia, sukna, ślusarnie, drukarnie i tak dalej i dalej wreszcie na ostatek i..., na ziemię i wody.

Ponieważ gwałtem takiego upaństwowienia się nie dokonuje — bo prawo zakazuje kraść— wydzierać własność prywatną — więc trzeba się z właścicielami prywatnymi targować — układać — trzeba od nich wykupić — nieraz dobrze zapłacić. Alež to za wielkie ciężary bierze na siebie państwo, któż temu podoła? — Owszem, państwu to się z czasem dobrze opłaci — tak, jak się dobrze opłacają i grube zyski przynoszą: monopol tytoniowy, sól, koleje.

Warto zaryzykować! Jednak państwowe kasy nie wystarczą na takie kolejne wykupna! Prawda, mogą one być rozłożone na szereg dziesiątków — setek lat, wedle tego, jak okoliczności pozwolą i nakazywać będą.

Dzisiaj jednak już i tak państwa kolosalnie są obdłużone, — że od samych długów zaciągniętych w bankach — i kasach żydowskich Rotszyldów — Bleichröderów i t. p. i t. p., opłacać muszą znów kolosalne procenta, n. p. Austrja płaci rocznie 176 miljonów zlr. procentów. Ale konieczność lepszych interesów i różnych wpływów kapitalistycznych będzie ową «vis major« (inaczej siłą socjalistyczno żydowską) że państwa na upaństwowienie pojedyńczych środków produkcji, będą musiały zaciągać nowe długi i stawać się coraz to lepszymi dłużnikami żydowskich potentatów.

Rzecz zupełnie jasna! Żydowskie pieniądze nie mogą leżeć darmo w kasach bez procentu,— a jest ich już moc niesłychana! Więc trzeba znaleść dla nich użycie — niech jaki taki procent przysporzą! A że już dzisiaj państwa obdłużone prawie po nad siły i to przeważnie w kieszeniach żydowskich, więc też popadają z wolna w znaczną zawisłość od żydowskich kapitalistów. Taka n. p. Rosja, gdzie żydzi są niemal z pod prawa wyjęci, — jakże spokorniała, — kiedy miljardów na wojnę potrzebuje — jakie ustępstwa żydom robi i jakie jeszcze poczynić będzie musiała, jeżeli zechce wojnę dalej prowadzić.

Dla żydowskich giełdziarzy — to prawdziwe żniwo! Bo już sami nie wiedzą, co mają robić z miljardami nagromadzonymi — uśmiecha im się wielka idea panowania nad światem, — cóż ponętniejszego dla nich, jak podobna lokacja kapitałów.

Otóż zamysły socjalistów i żydów schodzą się w tym punkcie; — do jednego i tego samego, tylko trochę odmiennemi drogami dążą.

Cóż jednak na to powiedzą przywódzcy socjalizmu? na taki szwindel społeczny — pod pokrywką którego idea państwa żydowskiego nurtuje. Będą musieli milczeć, — jak dotychczas milczą!

Izrael dosyć już dobrze się zaasekurował przeciwko celom i wybrykom socjalizmu: Wielką jest potęga złota! — Bo kto bez wielkiej pracy wygodnie żyć chce, a w dodatku zażywa i zaszczytów, ten milczeć musi, jako i dziś milczą przywódcy socjalizmu. A że się oni rekrutują i z obozu — żydowskiego, tem lepiej dla żydów — bo kruk krukowi oka nie wydziobie, a zresztą, znaną jest wiekami stwierdzona solidarność żydowstwa. Od biednego hałaciarza aż do Rotszylda — od husyty do postępowego rewolucjonizującego żydka, wszyscy oni jednem tchnieniem państwa mesjanistycznego przesiąknięci.

Komu zatem najgoręcej zależeć musi na propagandzie socjalistycznej — na czyjeż młyny te mętne wody internacjonału — jeśli nie na żydowskie? W mętnej wodzie najlepiej ryby łowić. — To też interesowanym spekulantom najwięcej zależy na ogłupieniu warstw chrześcijańskich. Pod płaszczykiem obłudnych haseł wyzwolenia — odrodzenia — cichaczem zakładają oni na Chrześcijan pęta niewoli, stokroć haniebniejsze — bo żydowskiej. *Podbipięta.*

Bezrobocie
w obwodzie przemysłowym nad Rurą.

W kopalniach westfalskich, gdzie pracują tysiące Polaków, rozpoczęło się bezrobocie, które, jak dotąd, ogarnęło tylko dwadzieścia kopalń, jednakże powoli może doprowadzić do ogólnego strejku. Wybuch strejku był zupełną niespodzianką, tembardziej, że przywódcy organizacyj robotniczych przed zawieszeniem pracy ostrzegali i że na zgromadzeniach górniczych, odbytych w niedzielę, zebrani przeważnie przyjęli z zadowoleniem do wiadomości wyniki narad delegatów związkowych z pracodawcami i uchwalili nie rozpoczynać bezrobocia. Tymczasem w poniedziałek strejk się rozpoczął.

Zaczęło się w szybie »Bruchstrasse«. Chodziło tam o obronę przeciw przedłużaniu godzin pracy (szycht). Pracodawcy zaprowadzili zmianę czasu wjazdu, przez którą górnicy musieliby dłużej pozostawać przy pracy w podziemiach. Tutaj wszelkie zabiegi robotników i ich przywódców, aby zatarg załatwić drogą polubowną, rozbiły się o opór ze strony zarządu kopalni.

W innych kopalniach powody były te same, a przyłączyły się jeszcze inne. Szło mianowicie o lepsze obchodzenie się personalu urzędniczego z robotnikami i o sprawę unieważniania przy zapłacie wózków napełnionych węglem nieczystym, zmieszanem z kamieniami. W ślad za kopalnią «Bruchstrasse», poszły «Kaiserstuhl II» i «Scharnhort». Następstwa tego strejku odczują najniewinniej robotnicy zajęci w fabryce wyrobów żelaznych Höscha. Dyrekcja bowiem oświadczyła onegdaj oficjalnie, że skoro górnicy w dwóch najbliższych dniach w kopalniach pracy nie podejmą, praca w fabryce będzie zawieszona. Przez to w samym Dortmundzie będzie pozbawionych pracy przeszło kilka tysięcy robotników. Są to po większej części Polacy, którzy należą tylko do związków zawodowych polskich i na wsparcia z powodu przymusowego bezrobocia liczyć nie mogą. Co z nimi się stanie, — niewiadomo.

Ten brutalny czyn dyrekcji fabryki obudził podejrzenie, że fabryki wraz z zarządami kopalń dążą wprost do wywołania ogólnego strejku, gdyż z powodu hyperprodukcji w interesach nastąpił pewien zastój. Górnicy tymczasem nie chcą iść na rękę kapitalistom. Strejk wybuchł nagle, bez przygotowania i bez programu, toteż znający stosunki twierdzą, że jeżeli obecnie do ogólnego bezrobocia przyjdzie, cała wina będzie po stronie właścicieli kopalń, którzy nieugiętem stanowiskiem wobec uzasadnionych żądań górników i wyzywającym uporem jakgdyby rozmyślnie prowokują.

Gospodarstwo domowe.
IV.

Dlaczego tyle razy wspomina się o wydatkach domowo-gospodarczych?..

Bo one stanowią istotnie dział bardzo ważny tam, gdzie jak się powiada «z grosza żyć trzeba», gdzie wszystko trzeba kupować, a więc idzie o to, ażeby szukać drogi nabywania materjałów dobrych i nie przepłacać więcej nad ich wartość.

Wszak nie jest to wszystko jedno, czyli kupuje się wiktuały z pierwszej lub dziesiątej ręki, nie jest wszystko jedno, czy kupuje się po drobnej cząstce, lub w większej ilości, bo od tego podnosi się lub zniża cena towaru.

Są panie, które wysyłając służącą na targ, każą kupić za 6 halerzy ryżu, za 6 halerzy mąki, za 30 halerzy masła. — I mają to przekonanie, iż prowadzą w ten sposób gospodarstwo bardzo oszczędnie, bo powiadają: «jeśli sługa mało w kuchni ma, to mało zużytkuje«, tymczasem logika inaczej udowadnia, bo twierdzi, iż ten płaci najtaniej, kto kupuje w większej ilości. Jeśli się kupuje mąki 10—20 kilo od razu, to zyskuje się na tem kupnie 20 do 25 halerzy i ma się towar lepszy i wagę sumienniejszą. Czem drobniejsza bywa sprzedaż, tem cena podnosi się, waga nie jeden raz nie dobrze zaważona, jakość towaru lichsza.

Przy drobnych zakupnach gospodarskich nie ma się czasu na ciągłe obliczanie wydatków, służąca marnuje wiele czasu na bieganie ciągłe do sklepiku, słowem, jest to najlichsze gospodarstwo byle na dziś, a wynik jego bywa taki, iż zwykle przy końcu miesiąca braknie dużo, bo zapasów nie uczyniono.

Pytam się raz jeden z gospodyń dość skrzętnej:

— Ile miesięcznie kosztują u państwa towary kolonjalne? Ta sama liczba osób jest u nas, co u państwa, chciałabym zestawić cyfrę.

A dama na to:

— Bierzemy na książkę u X., mąż rocznie płaci, nie mam wyobrażenia ile to miesięcznie wyniesie.

Niestety w dwa lata później bardzo przykra wieść rozeszła się, mąż owej pani, z powodu długów wpadł w położenie bez wyjścia. Samobójstwem zakończyła się tragedja, której kto wie, czy początku nie dała owa »książeczka«, na którą brano co dzień i której nie obliczano co miesiąca.

Znałam dom, w którym pani przez 10 dni po »pierwszym» bardzo pilnie gospodarowała, uwijała się po sklepach, wyszukiwała nowalje, skupowała przysmaki, wymyślała niespodzianki.

Lecz około 15 już bywało tylko skąpo mięsa na rosół, a po 20 dawano na obiad herbatę i ziemniaki postne. Jeszcze całe szczęście chociaż w tem było, iż od 20 do 30 na kredyt nie brała, ale są i takie domy, w których hulają za gotówkę do 15, a potem do końca żyją »na kredyt«.

Znam dom, w którym przez cały rok kupują węgle na pojedyńcze cetnary, chociaż mieszkanie duże i węgla dużo wychodzi.

— Czemuż pani nie sprowadzi w lecie 100 do 200 cetnarów? — pytam z zadziwieniem. — Wszak w lecie węgle są tanie, przywóz i złożenie kosztuje nie wiele, ma się zaś na cały rok zapas, węgiel bywa o wiele lepszy, waga sumienna. Częściowe zakupno jest dobre tylko dla tych ludzi, którzy nie mogą dać gotówki na raz, ale ci biedni płacą zawsze i wszędzie drożej.

— Sprowadzałam dawniej węgle — odpowiada pani domu — ale źle na tem wyszłam, bo okradali mię, wypalali za dużo w kuchni.

Jeśli sługa chce skraść, to skradnie i z tego cetnara, kupionego z wozu rozwożącego po mieście. Jeśli będzie miała za dużo palić w kuchni, to z tej drobiny palić będzie, ale gdzie jest dozór gospodarski, gdzie roztropna i rozważna gospodyni obliczyć umie wszystko dokładnie, tam kupno w większej ilości nie przyniesie szkody lecz oszczędność.

W gospodarstwie miejskiem powinno się zaprowadzać zapasy spiżarniane i kupować odpowiednie rzeczy wtedy, kiedy one są tańsze, mając zaś zapasy w większej ilości powinno się zrobić obliczenie ich rozchodu, a wtedy nie pójdzie za dużo »po pierwszym«, ani nie braknie »po dwudziestym«.

Nie jest to wszystko jedno, czyli się ziemniaki kupi w jesieni parę korcy po 5—6 koron, czy się będzie je kupowało co dwa dni po miarce i co miesiąc cena będzie wyższa, a jakość coraz lichsza.

Nie jest wszystko jedno, czy się kupuje masło po pół funcika i trafia raz na gorsze, drugi raz na starsze, trzeci raz na kwaśne, ale jest to wielka korzyść sprowadzić 5 kilo masła z mleczarni wiejskiej, bo firma jest odpowiedzialna za wyrób i wartość masła o wiele lepsza.

Początek dobrego gospodarstwa domowego na tem opiera się, ażeby umieć robić zapasy. Gospodyni dobra powinna być jak owa mrówka, która znosi do spiżarki zapasy na czas mrozu, a tylko płoche koniki polne i motyle o zbiorach na zimę nie myślą, za to też niejeden raz cierpią. *Jadwiga S.*

ZE ŚWIATA.

Słowianie na czele poczt niemieckich. Od śmierci twórcy i reorganizatora poczty niemieckiej, Stephana, ważna ta gałąź służby publicznej zmienia często naczelników, którzy poddają się rozmaitym niefortunnym eksperymentom, równocześnie zaś robią z niej na wschodzie Prus narzędzie polityki germanizacyjnej i systemu antypolskiego.

Nasamprzód wziął pocztę w obroty zniemczony w drugiem pokoleniu Polak, jenerał huzarów Podbielski. Potem w 1901 r. — gdy Podbielskiego zrobiono dnia 5 maja ministrem rolnictwa, na czem także niewiele się rozumie, sekretarzem stanu spraw pocztowych został ekscelencja Kraetke, zniemczony Polak z Śląska, wprawdzie zawodowy pocztowiec, lecz nie mający ani śladu genjalnych zdolności organizacyjnych Stephana, który — objaw szczególny— był także zniemczonym Polakiem z Pomorza, gdyż rodził się w Stołpiu (Stolp).

Niezadowolenie z gospodarki Kraetkego rośnie. Mimo zaprzeczeń — cesarz powoła prawdopodobnie na jego miejsce hrabiego Huttena-Czapskiego, który jest burgrabią zamku królewskiego w Poznaniu (Schlosshauptmann.) Potomek to polskiej rodziny, ale należy do gałęzi teraz zupełnie zniemczonej. Gdyby istotnie Wilhelm II powołał go na następcę Kraetkego, byłby to już czwarty z rzędu Polak zniemczony, stojący na czele poczty niemieckiej.

* * *

Nagrody Akademji. Akademja paryska na ostatniem posiedzeniu dorocznem dokonała zwykłego podziału nagród za prace w różnych dziedzinach wiedzy.

Nagród tych przyznano tak wiele, iż niepodobieństwem jest wyliczać wszystkie, przytoczymy więc tylko najważniejsze.

Za prace matematyczne nagrodzono samych Francuzów, w dziale teorji żeglarstwa nagrody otrzymali M. Jacob i Gayde, z astronomów wyróżniono, udzielając im nagrodę im. Lalanda, Anglika Burnhama i Portugalczyka de Campos Rodrigues, z geografów — towarzysza pułkownika Marchanda, Barutiera, badacza stref podbiegunowych Bénarda i kanadyjskiego uczonego Dawsona.

Za prace w dziedzinie fizyki przyznano główne nagrody Jerzemu Claude za dzieło o elektryczności i kapitanowi Ferié za badania dotyczące telegrafu bez drutu.

Słynną nagrodę Montyona w dziale medycyny zdobył dr Paweł Reclus, za zastosowanie kokainy w chirurgji, nagrodę otrzymał też dr Borel za badania nad zarazkami cholery i dżumy i wielu innych.

* * *

Odpoczynek świąteczny we Francji. We Francji ustanowionem zostało nowe prawo, na mocy którego, jeżeli dzień świąteczny przypada w niedzielę, poniedziałek ma być uważany za święto.

Skutkiem tego w poniedziałki takie zamknięte będę obecnie wszystkie instytucje publiczne, jako to: szkoły, banki, bibljoteki, giełdy i wogóle wszelkie urzędy. Wyjątek stanowią biura pocztowe, telegraficzne i policji.

Ponieważ po raz pierwszy po wprowadzeniu w życie teraz właśnie pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i Nowy Rok 1905 przypadły w niedziele, więc urzędnicy, ku wielkiej swej radości, zyskali więcej o dwa dni swobodne, gdyż nie urzędowali w poniedziałki.

* * *

Kratery na księżycu. Dr Voigt proponuje nową, oryginalną teorję, tłómaczącą pochodzenie kraterów na księżycu. Sądzi on, że większa część rzekomych kraterów, obserwowanych na księżycu, jest dziełem istot żyjących, w rodzaju korali, które znajdowały się w nieistniejących już morzach księżyca.

Dr Voigt przypuszcza, że gdyby wody, pokrywające zwrotnikowe strefy ziemskie, nagle zniknęły, to dno oceanu, któreby się wyłoniło, przedstawiałoby w tych okolicach niezawodnie wielkie podobieństwo do powierzchni księżyca, gdyż formacje koralowe miałyby wygląd kraterów zagasłych wulkanów, jakie widzimy na księżycu.

* * *

Nestor złodziei. W Nowym Jorku przychwycono na gorącym uczynku kradzieży 104-letniego starca, Jerzego Walkera. Był on niezliczone razy karany więzieniem i temu przypisuje swą długowieczność. Jak bowiem wyrazil się na policji, w więzieniu ma się spokój, regularny tryb życia i urządzenia hygieniczne, na które nie stać biedaków.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś piątek Gotfryda i Leoncjusza biskupa wyznawców; w sobotę Hilarego biskupa wyznawcy doktora Kościoła i Feliksa męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 36, zachód przypada o godz. 4 minut 1, długość dnia godzin 8 minut 25.

—————

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

—————

Z KRAJU.

W obronie kresów. Bialskie Koło pań szkoły ludowej przesyła nam następującą odezwę:

Z roku na rok wzrastają potrzeby szkoły polskiej w Białej, zwiększa się ilość uczęszczających do niej dzieci, które ciągle jeszcze rekrutują się z najbiedniejszej warstwy ludności. W obecnym zwłaszcza roku, z powodu klęsk elementarnych nędza powiększyła się w zastraszający sposób, wskutek czego Komitet urządzający Gwiazdkę w polskiej szkole zmuszony był rozszerzyć ramy swego budżetu. Układając go na podstawie doświadczeń lat ubiegłych doznaliśmy przykrego rozczarowania, gdyż wielka zazwyczaj ofiarność społeczeństwa w tym roku zmalała do połowy, a zwykli nasi ofiarodawcy zawiedli nas niemal zupełnie. Na kilkaset odezw składkowych i kilkadziesiąt listów zaledwie kilkanaście pierwszych, a kilka drugich dopięło celu. Ogromny ogół pozostał głuchy na odezwę wzywającą pomocy dla kresowej dziatwy.

Zamykając obecnie rachunki z urządzenia Gwiazdki ze znacznym niedoborem, zmuszeni jesteśmy raz jeszcze zwrócić się do ogółu Szanownych Rodaków, w szczególności zaś do osób posiadających nasze listy składkowe z prośbą, by zechciały zająć się jeszcze energicznie zbieraniem funduszów i do dnia 1 lutego br. listy owe zwróciły.

Za wydział: *Marja Bandrowska*, za sekretarza; *Aniela Dubowska*, przewodnicząca.

Nienormalne stosunki w Ciężkowicach. Jeden z naszych czytelników z Ciężkowic przesyła nam następujące informacje, za których autentyczność ręczy: Po dawnej wzorowej gospodarce gminnej i po (niepowrotnych, niestety!) chwalebnych czynach p. Paderewskiego, właściciela obok położonej Kąśny, gorsze czasy nastały w naszej mieścinie. Burmistrzem od lat sześciu jest p. G., którego termin urzędowania wraz z połową rady kończył się na początku grudnia zeszłego roku. Tymczasem dotąd ani nie rozpisano wyborów połowy rady miejskiej, ani wyboru nowego burmistrza. Burmistrz nie cieszy się bynajmniej sympatją w mieście, to też w przewidywaniu, że będzie musiał ustąpić, zaczął się starać o konsens na sprzedaż trunków i co dziwniejsza, konsens ten otrzymał. Interesowani opierając się na rozporządzeniu namiestnictwa o udzielaniu konsensów, wnieśli do namiestnictwa zażalenie.

W swoim czasie cała inteligencja reprezentowana w radzie, nie solidaryzując się z gospodarką burmistrza, wystąpiła z rady i wysłała do Wydziału krajowego prośbę o wydelegowanie urzędnika dla przeprowadzenia szkontrum kasy.

Po pobieżnej tylko kontroli zauważono brak gotówki 1250 k. w kasie na budujący się kościół i wiele niedokładności w kasie pożyczkowej, którą zapieczętowaną zabrano do N. Sącza.

W parę dni zaledwie polecił Wydz. krajowy tutejszej prokuratorji, aby burmistrza i skarbnika natychmiast zaaresztować i zasuspendować. Prokuratorja jednak zadowolniła się skarbnikiem, pozostawiając burmistrza na wolnej stopie. W tych dopiero dniach wręczyła prokuratorja burmistrzowi akt oskarżenia — pozostawiając go nadal w urzędowaniu!!

Wśród tych okoliczności podziwiać należy odwagę burmistrza, który żąda remuneracji w kwocie 200 fl.(!) za „gorliwą i sumienną pracę“ około rozwoju gminy. Jak wyglądała ta praca, o tem świadczy zamknięcie budżetu deficytem 1000 kor. w dziale administracyjnym — i to w gminie jednej z najbogatszych w Galicji, posiadającej obszerne lasy, urodzajne pola i t. d. Ale z dochodów za drzewo, kamienie, piasek i t. d. możnaby wnosić, że to gospodarka na kilku morgach. Natomiast w rozchodach znaleziono liczne pozycje bardzo wygórowane lub zgoła urojone, jak honorarja za komisje i dostawy, wykonywane przez samego wójta.

Miasto znajduje się w stanie opłakanym, niema oświetlenia, dróg, kanałów, a co najgorsze rozpanoszyli się w niem żydzi, z których dawniej tylko jeden Ringer, że uczciwszy, mógł się utrzymać. Przed kilkunastu jeszcze laty, dzięki staraniom I. Paderewskiego, wszystkie dzierżawy, jak propinacje, dodatki od podatków propinacyjnych i t. d. — wszystko to było w rękach katolików. Dziś sprowadziło się tu już dziesiątki żydów, którzy cieszą się stałem poparciem burmistrza i robią majątki.

Kiedyż nareszcie miarodajne czynniki wejrzą w tutejsze stosunki i położą koniec szkodliwej gospodarce, rujnującej miasto? (*Sab.*)

Niewygody i dolegliwości. Nasz korespondent z Gródka nad Dunajcem pisze:

Przez 17 lat aż do 1 b. m. był w Gródku nad Dunajcem posterunek żandarmerji, złożony z 5 żandarmów wraz z komendantem posterunku. — Żandarmi tego posterunku patrolowali także w sąsiednich gminach: Tropiu, Rożnowie, Roztoce, Chabalinie, Podolu, Górowy, Bujnem, Bartkowy, Kobylu, Gródku, Lipin, Glinku, Przydonicy, Janczowy, Jasienny, i t. d. Trzeba dodać, że w samym Gródku n. D. jak i w okolicznych gminach zamieszkuje wiele elementów niespokojnych i zbrodniczych, jak to pouczyć mogą akta rozpraw sądowych. Gródek leży w centrum tych gmin, i z nich najkrótszą drogą można było się dostać do posterunku żandarmerji. Od pierwszego stycznia z niewiadomych powodów przeniesiono posterunek do Zbyszyc, gdzie w dwóch niewygodnych i wilgotnych pokojach (za czynsz roczny 700 kor.) mieszkają żandarmi. Mieszkańcy Gródka n. D. i sąsiednich gmin mają więc obecnie 20 kilometrów drogi do najbliższego posterunku żandarmerji. Jak to wpłynie na bezpieczeństwo publiczne w okolicy, najbliższa przyszłość okaże. Gminy wymienione mają wnieść petycję do rady państwa i do ministerjum sprawiedliwości, o przywrócenie dawnego stanu.

Zupełnie niestosownem jest w Gródku n. D. pomieszczenie poczty, którą ekspedytorka (żydówka) utrzymuje w domu położonym na uboczu, w pokoju, gdzie mieszka jej mąż i dzieci. W oknie urządzone są drzwiczki, dla przyjmowania i odbierania przesyłek, a interesanci muszą czekać pod gołem niebem na mrozie lub deszczu.

Wreszcie dotkliwie daje się uczuwać w Gródku brak szkoły, o którą mieszkańcy od kilku lat napróżno czynią starania. Dzieci muszą chodzić do wsi Podola lub Zbyszyc, do szkół oddalonych o kilka kilometrów. Wobec tego, że w Gródku są odpowiednie lokale, należałoby nareszcie pomyśleć o utworzeniu szkoły.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów i na szlaku Kołomyja—Stefanówka, koleji lokalnej Delatyn—Kołomyja—Stefanówka.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki poddał się w tych

dniach operacji, której dokonał prof. Rydygier. Jak wiadomo, dostojny wygnaniec cierpi od kilku lat na gruźlicę kości. Dla usunięcia choroby podejmowano już kilka operacyj, dokonywanych najpierw przez prof. Ziembickiego, później przez prof. Rydygiera, wreszcie przed trzema miesiącami przez prof. Mikulicza w Wrocławiu. Mimo to stan chorego pogarszał się, a od ropy zaczynały się psuć kości żebrowe. Operacja prof. Rydygiera polegała więc na usunięciu części żeber po lewej stronie; udała się ona w zupełności i choremu przyniosła chwilową ulgę.

W ostatnich chwilach, jak nam telegrafują ze Lwowa, stan dostojnego pacjenta znacznie się pogorszył. Koło łoża chorego czuwają: radca dworu dr Rydygier i jego syn dr Antoni Rydygier, lekarz domowy dr Herman, dr Sięk i Królikowski. Lekarze wyrażają się, że chociaż wobec podeszłego wieku pacjenta nie można stawiać horoskopów, to jednak obecny stan daje nadzieję wyzdrowienia.

KRAKOW, 13 stycznia.

Dr Tadeusz Żeleński powrócił do Krakowa po kilkomiesięcznych studjach w klinikach chorób dziecięcych w Paryżu.

Koncert Heinemanna, który wystąpi w piątek przyszły, tj. 20 bm. w sali Sokoła — obudził żywe zajęcie w kołach interesujących się muzyką.

Heinemann śpiewał ostatnio w Sztutgarcie, a krytyka miejscowa wypowiada się o występach tego wybornego śpiewaka i wybitnego artysty w superlatywach, chwaląc wyborne zrozumienie muzyczne utworów modernistów i śpiewność w prowadzeniu kantyleny w pieśniach.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek „Betleem polskie"; w sobotę, w miejsce zapowiedzianej komedji Z. Przybylskiego „Kronika krakowska", na liczne żądania rodziców by i milusińscy mogli skorzystać z przedstawienia jasełek, daje dyrekcja „Betleem polskie" dla dziatwy i młodzieży o godz. 4 tej po południu.

Z Akademji umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Sekretarz przedstawi pracę prof. Aug. Sokołowskiego p. t. „Skrzynecki w świetle własnej korespondencji". 2) Czł. A. Prochaska przedstawi swoją pracę p. t. „Król Władysław Jagiełło". 3) Sekretarz przedstawi pracę p. Gumowskiego p. t. „Moneta cudzoziemska obiegająca w Polsce przed biciem monety krajowej".

Następnie odbędzie się posiedzenie administracyjne z porządkiem dziennym: „Wybór komitetu im. Barszewskiego".

Z Resursy urzędniczej. Stosownie do ogłoszonego programu zabaw karnawałowych odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej 56 p. p., poczem tańce do godziny 11 wieczorem.

„Gwiazda" Stowarzyszenie rękodzielników polskich, zwołuje na dzień 15 bm. w lokalu własnym (przy ul. Granicznej l. 6) doroczne walne zgromadzenie o godz. 4 pop. z następującym porządkiem dziennym: I odczytanie protokółu z walnego zgromadzenia odbytego dnia 17 stycznia 1904 r. i debata nad nim; II wybór prezesa, członków zarządu, 8 członków wydziału i 4 zastępców; wybór komisji kontrolującej złożonej z 3 członków. Wreszcie sprawozdania poszczególnych komisji.— Wrazie nie zebrania się wymaganej statutem ilości członków następne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później.

Nową ajencję oświetlenia i ogrzewania intenzywno-spirytusowego lamp „Saekular" i „Rusticus", oraz pieców „Superior" poświęcono i otwarto tymi dniami przy ul. Sławkowskiej w hotelu Saskim. Kierownikiem ajencji jest p. Jan Karpf.

„Przyjaźń" krakowska urządza w niedzielę przedstawienie amatorskie, na którem kółko amatorów odegra operetkę „Nitouche". Początek przedstawienia o g. 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Z Tow. ogrodniczego. Na środowem miesięcznem posiedzeniu miał p. B. Malecki wykład p. t.: „Historja róży". Róża, która między wszystkiemi kwiatami zyskała pierwszorzędne miejsce, znaną już była w odległych czasach u Asyryjczyków, Babilończyków i Persów. Egipcjanie mało trudnili się hodowlą róż; natomiast u ludów semickich wogóle róże cieszyły się wielką wziętością. — W piśmie Świętem jest kilkakrotnie wzmianka o tych pięknych kwiatach. Ze Wschodu przeszła następnie hodowla róż do Greków i Rzymian, gdzie odgrywała nawet pewną rolę w lecznictwie i kosmetyce, z biegiem czasu zaś rozeszła się po całym świecie. — Dr Trzebiński zwrócił uwagę na kilka owadów szkodników, mianowicie na liszki i występujący całemi gromadami szkodnik buraczany *Monus*; jest to żuk z rodziny ryjkowców, który odgryza młode buraczane siewki i sprawia miljonowe szkody. Prelegent okazując larwy, podał środki zapobiegające rozszerzeniu się tego szkodnika, oraz drugiego żuka pełzającego, czyniącego w zbożu, burakach i ogrodnictwie wielkie szkody. — P. Pol zawiadomił, że w Hietzing pod Wiedniem ma być utworzone schronisko dla ogrodników i zapytał, czy w danym razie krakowskie Tow. ogr. nie przystąpi z pewną zapomogą w charakterze członka wspierającego. Wniosek ten przekazano do rozpatrzenia wydziałowi. Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Stow. certyfikatystów pocztowych w Galicji zawiązane w ostatnich dniach w Krakowie, odbyło we czwartek wieczorem w sali "Przyjaźni" pierwsze zebranie. Po obraniu przewodniczącym zgromadzenia p. Józefa Lohnera, założyciel stow. p. Wojciech Połeć, podurzędnik pocztowy, objaśnił zebranych o celach utworzonego Towarzystwa, oraz przedstawił im korzyści płynące z przyłączenia się do tegoż. Dotychczas bowiem istnieją w Austrji dwa podobne stowarzyszenia z głównemi siedzibami w Wiedniu, oba jednakże są czysto niemieckiemi i nie popierają swych członków galicyjskich w ich słusznych żądaniach. Na dowód tego podał mówca fakt, że jednego z przedstawicieli krak. grupy tegoż Towarzystwa, wydelegowanego do Wiednia celem uzyskania tamże poparcia w polepszeniu bytu, wyrzucono poprostu za drzwi. Wobec tego faktu postanowili miejscowi funkcjonarusze pocztowi założyć osobne stowarzyszenie dla Galicji z siedzibą główną w Krakowie.

Statut Towarzystwa, zatwierdzony przez namiestnictwo, zredagowany z wielką dokładnością przez p. Połecia, zawiera 18 paragrafów traktujących o celach tegoż Stowarzyszenia. Według statutu, członkowie dzielą się na: zwyczajnych, nadzwyczajnych, wspierających i honorowych. Członkiem zwyczajnym może być każden dekretowy funkcjonarjusz pocztowy, pozostający w służbie czynnej, bądź też w stanie spoczynku. Nadzwyczajnymi członkami mogą zostawać żony i wdowy członków. Fundusz Stow. powstały z opłat wpisowych, wkładek i datków, przeznaczony jest na wsparcia dla sierót, oraz koszta pogrzebu zmarłego członka. Ponadto przystępujący do Stow. korzystać mogą z pomocy prawnej. Dalej ma Tow. na celu urządzanie zabaw i festynów, w przyszłości zaś redagowanie i wydawanie własnego organu w języku polskim. Po odczytaniu statutu nastąpił wybór członków wydziału, w skład którego weszli: jako prezes p. Wojciech Połeć, zastępca p. Józef Fuglewicz, sekretarz p. Józef Sawicki, skarbnik p. Stanisław Styliński. Skład komisji kontrolującej tworzą pp. Józef Henzler, Jan Olszański i Antoni Czaczka. Do wydziału wybrano dziewięciu członków, na zastępców trzech.

Z Koła filozoficznego U. U. J. W niedzielę dnia 14 b. m. odbędzie się uroczyste posiedzenie naukowe ku uczczeniu 200-tnej rocznicy śmierci J. Locke'a. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt ak. Ruczki: „Problemat wolności woli u Locke'a". Początek posiedzenia o godzinie 4 tej w sali seminarjum filozof. ul. św. Anny 12. (Gościom wstęp wolny).

Za Polaków poległych w Azji wschodniej odbędzie się nabożeństwo w kaplicy SS. Felicjanek na Blichu, w poniedziałek o godz. 9-tej. Nabożeństwo odprawi ks. prałat dr Bandurski.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza wieczór taneczny we środę dnia 1 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ulicy Lubicz l. 15.

Po zaproszenia zgłaszać się można w lokalu Czytelni Kolejowej (ul. Lubicz 13) między godziną 7 a 9 wieczorem, zaś w niedziele między godziną 11 a 12 przed południem.

Z Koła Nauczycieli szkół wyższych. Walne zgromadzenie Koła odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. 6 wieczorem w "Colegium Novum". Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Wydziału z działalności w roku 1904. 2. Wybór prezydjum i Wydziału. 3. Kwestonarjusz Wydziału centralnego w sprawie zastępców naucz. Ref. dr Kulczyński i prof. Wasung. Wydział uprasza o liczny udział ze względu na ważność punktu 3-go porządku dziennego.

Z Tow. właścicieli realności. Informacji w sprawach podatkowych udziela członkom Towarzystwa sekretarz adwokat dr Fr. Mussil (Karmelicka l. 15) w każdą środę i sobotę od godz. 3 do 5 popołudniu. — Na członków wpisywać się można codziennie w lokalu Tow. przy ul. Gołębiej l. 14, parter (Biuro ogłoszeń p. Władysława Grabowskiego).

Każdy członek Tow. korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania przez biuro ogłoszeń p. Wł. Grabowskiego mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Miły synek. Trybunał orzekający sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego, na wniosek zastępcy prokuratora dra Geislera, skazał we środę 20-kilkuletniego żydka Leiba Bleiberga na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez bicie swojego ojca, szynkarza. Przeciw miłemu synkowi świadczył ojciec z wielkiem rozgoryczeniem, że Leib bił go grubym kijem i groził podpaleniem i zabiciem, domagając się pieniędzy.

Nieszczęśliwy wypadek. We środę wieczorem około godz. 6-tej wywrócił się na Czarnej Wsi wóz, naładowany nawozem, przyczem 21-letni parobek, powożący końmi, Kołodziejczyk, został przygnieciony. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe mogło tylko śmierć skonstatować.

Śmiała kradzież. We czwartek rano około godziny 10 do zamkniętego mieszkania p. T. S., przy ul. Długiej zakradli się niewiadomi złoczyńcy w czasie nieobecności właściciela i skradli większą część garderoby, ponadto zaś otworzyli przemocą biurko w którem znajdowały się biżuterje. — Lokatorowie z przeciwka opowiadają, że w krytycznej chwili wiedzieli dwóch elegancko ubranych mężczyzn wychodzących z jakimiś pakunkami z wymienionego domu. Kradzieże podobne, popełniane w biały dzień, niekiedy pod bokiem policji zdarzają się u nas coraz częściej, to też życzyćby sobie można, by dyrekcja policji rozwinęła szczególną opiekę nad tymi śmiałymi rzezimieszkami.

Tajemnicza śmierć. W sprawie tajemniczej śmierci 19-letniej szwaczki Rozalji Polak, o której samobójstwie przez otrucie gazem donieśliśmy przed kilkoma dniami, wyszły na jaw różne okoliczności towarzyszące jej śmierci, rzucające nowe światło na ten nagły zgon. Jak nas informują, do targnięcia się na swoje życie skłonił prawdopodobnie dziewczynę wstyd, gdyż spodziewała się wkrótce przyjścia na świat dziecka, owocu stosunku z pewnym tutejszym obywatelem. Sprawa ma być oddana prokuratorji państwa, tembardziej, że podobno znaleziono ślady, które każą przypuszczać, że nie samobójstwo było powodem śmierci biednej dziewczyny....

W aresztach policyjnych pod „Telegrafem" było we czwartek 92 przymusowych lokatorów, z czego 13 kobiet i 32 mężczyzn zakwaterowano podczas nocnej obławy.

Aresztowany Fischer vel Marszalski, jest milczący jak żołnierz japoński i nie chce zdradzić swoich tajemnic złodziejskich, choć przy nim znaleziono ciężkie dłuta i klucze. Zachodzi podejrzenie, że jest on sprawcą kradzieży w Kutach.

Na cele balu akademickiego w Podgórzu nadesłali w dalszym ciągu: L. Hallerowa 10 k., K. Breuerowie 10 k., dr H. Pisek 10 k., W. Bednarski 10 k. J. Castiglioni 6 k., W. Suski 10 k., M. Sas Biliński, 10 k., L. Stuhr 5 k., dr J. Gaweł 10 k., W. Śmiałek 4 k., dr M. Flattau 10 k., dr W. Świątek 10 k., J. Strojek 5 k., dr T. Starzewski 10 k. Datki przyjmuje skarbnik komitetu: E. Kosiński, Podgórze, ulica Kalwaryjska 22.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Cyrano de Bergerac«, komedja bohaterska w 5 aktach Edmunda Rostanda.

WOJNA.

DEPESZE DZIENNE.

Zatopione okręty rosyjskie.

Tokio 12 stycznia. Oficerowie japońscy zajęci badaniem okrętów w Porcie Artura donoszą, że znaleźli jeszcze trzy krążowniki rosyjskie, o których dotąd nie wiedziano. Są to krążowniki »Giljak«, »Razbojnik« i »Zabijaka«. Znajdują się one w porcie zachodnim i zostały, jak się zdaje, przez samych Rosjan zatopione. Dalej znaleziono trzy torpedowce, również zatopione. Jak przypuszczają, również zatopione są jeszcze dwa torpedowce w oddaleniu 1000 metrów od ostatnich. Znaleziono także dwie spalone kanonierki torpedowe.

Jeńcy rosyjscy w Nagasaki.

Londyn 12 stycznia. *Standard* donosi z Tokio pod datą 11 bm.: Rosyjscy jeńcy przybywają do Nagasaki. Jenerałowie i admirałowie, którzy dostali się do niewoli, przewiezieni będą do Nagoja. Żołnierze wyglądają dobrze.

III Eskadra rosyjska.

Petersburg 12 stycznia. Okręt «Kostroma» ochotniczej floty rosyjskiej został jako okręt szpitalny wcielony do trzeciej eskadry.

Suez 12 stycznia. Dzisiaj rano oczekiwane są tu rosyjskie okręty: «Oleg», «Izumrud», «Dniepr» i «Rion». Trzy rosyjskie torpedowce, które stoją w Ismaila, mają tu również dzisiaj przybyć.

DEPESZE NOCNE.

Port Artura.

Tokio 13 stycznia. Jenerał Nogi donosi: — Wczoraj ukończyło się oddawanie Portu Artura. Wydane zostały: 59 stałych fortów, **546** dział, w tem 54 wielkiego, 191 średniego i 321 małego kalibru, **82.670 granatów**, 3000 kilogramów prochu, 35.000 karabinów, 1900 koni, 4 statki linjowe, oprócz zatopionego »Sebastopola«,

2 krążowniki, 14 kanonierek i kontrtorpedowców, 10 parowców, wreszcie 35 małych parowców, zdolnych do użytku po przeprowadzeniu napraw.

Londyn 13 stycznia. (Tel. wł.) Wielkie zdziwienie w kołach wojskowych wywołał wykaz materjału wojennego, znalezionego w Porcie Artura. Pokazuje się bowiem, że twierdza posiadała nietylko żywność ale i amunicję, wystarczającą do obrony jeszcze na pewien czas. Panuje przypuszczenie, że Stössl kapitulował pod wpływem depresji moralnej, obawiając się rokoszu w twierdzy.

W Mandżurji.

Petersburg 13 stycznia. (Urzędownie). Telegram jenerała Sacharowa z dnia 11 b. m. donosi: Oddział kozaków sybirskich udał się dnia 8 b. m. pod komendą porucznika Kossinowa w okolice obsadzone przez Japończyków, celem odbicia paszy. Dwie silne japońskie straże, które się znajdowały w miejscowości Mitzi, zostały zmuszone do cofnięcia się, poczem kozacy zabrali zapasy paszy, a magazyny podpalili.

Dnia 10 b. m. nieprzyjaciel usiłował zaatakować miejscowość Sandioza, ale został odparty.

Londyn 13 stycznia. (Tel. wł.) Korespondenci wojenni w głównej kwaterze rosyjskiej donoszą, że do działań nad Szaho przyjdzie wcześniej, niż to w Europie przypuszczają. Kuropatkin okazuje gorączkową działalność w organizowaniu armji, rozmieszczając na najważniejszych punktach strategicznych silne rezerwy, tak, aby je można było użyć w decydującej chwili.

Podjazdy rosyjskie, które podchodzą do pozycji japońskich, donoszą, że Japończycy podwoili liczbę szańców do tej pory zbudowanych. Przypuszczają, że nowe stałe szańce japońskie użyte będą pod ciężkie działa, które obecnie przewożą z pod Portu Artura.

Sprawa Hull.

Paryż 13 stycznia. Komisja śledcza w sprawie rybaków z Hull na wczorajszem posiedzeniu przyjęła regulamin dla swych obrad, poczem się odroczyła do wtorku. Na tem posiedzeniu będzie komisji przedłożone sprawozdanie o wypadkach, które tworzą przedmiot osądzenia komisji, a które zostaną odczytane na pierwszem publicznem posiedzeniu komisji dnia 19 bm. Następnie dnia 19 bm. komisja odroczy się aż do przesłuchania świadków, którzy dopiero w tygdniu po tem publicznem posiedzeniu będą mogli być przesłuchani.

Suez 12 stycznia. (Reuter.) Przybyły tutaj w dobrym stanie rosyjskie krążowniki: »Oleg«. »Izumrud«, »Rion« i »Dniepr«. Na pokładzie niema zapasów.

TELEGRAMY.

Fałszywe pogłoski o zamachu na cara.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Pogłoski krążące tu wczoraj, jakoby dokonano zamachu na cara, okazały się nieprawdziwe, jakkolwiek w pierwszej chwili uwierzyły w nie nawet tutejsze koła rządowe i dyplomatyczne.

Arcyksiąże Józef.

Budapeszt (Tel. wł.) 13 stycznia. Okazuje się, że biuletyny o stanie zdrowia arcyksięcia Józefa były zbyt optymistyczne. Stan jego bowiem w ostatnich kilkunastu godzinach pogorszył się tak znacznie, że lekarze zaznaczają już, iż należy się obawiać katastrofy.

Traktat handlowy z Niemcami.

Budapeszt 13 stycznia. (Tel. wł.). Ministrowie austryaccy z bar. Gautschem przybyli z Wiednia do Budapesztu, gdzie zostali przyjęci przez hr. Tiszę i byli u niego na obiedzie. Przy sposobności tej Gautsch po raz pierwszy spotkał się z Tiszą. — Podróż ministrów miała na celu porozumienie się z ministrami węgierskimi w sprawie konwencji weterynaryjnej. Jeśli do tego porozumienia przyjdzie, należy się spodziewać pomyślnego załatwienia traktatu handlowego z Niemcami.

Berlin 13 stycznia. (Tel. wł.) Tutejsze sfery handlowe są zdania, że traktat handlowy nie przyjdzie wprawdzie do skutku w styczniu, jak to początkowo zapowiedziano, ale w każdym razie w krótkim czasie.

Przedstawiciele Austrji pracują ze zdwojoną energją nie tylko po kilkanaście godzin dziennie na wspólnych posiedzeniach, ale po ukończeniu tychże jeszcze między sobą, naradzając się nad poszczególnemi sprawami i układając program prac na następne sesje.

Berlin 13 stycznia. (Tel. wł.) Partja konserwatywna zaniepokojona tem, że rząd niemiecki zamierza poczynić pewne ustępstwa na rzecz konwencji weterynaryjnej, zamierza wnieść w tej kwestji interpelacje do Bülowa.

Reforma prasowa w Rosji.

Petersburg 13 stycznia. (Tel. wł.) Komitet ministrów postanowił na razie zająć się przeprowadzeniem reformy prasowej. Koncesje w tym kierunku będą jednakże dalekie od zupełnej swobody prasy. Dotychczasowy system cenzury, oraz system pozwalania na wydawanie gazet — będzie utrzymany, a nadto odpowiedzialność sądowa redaktorów będzie zaostrzona.

Ruch konstytucyjny w Rosji.

Moskwa 12 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie »stałej komisji dla technicznego wykształcenia«. Na porządku dziennym stała kwestja technicznego wykształcenia robotników. Przewodniczący Masing oświadczył, że wszystkie usiłowania technicznego wykształcenia robotników spotykają się z utrudnieniami ze strony administracji. — Mówca wezwał zebranych, aby jawnie wypowiedzieli swe zdanie o technicznem wykształceniu robotników. W wygłoszonych mowach wskazywano na to, że kongres dla technicznej i przemysłowej ordynacji, jaki się odbywał w styczniu z. r., nieprawnie zamknięto, albowiem jeżeli kilka osób postąpiło przeciw ustawom, to należało je pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.

Między statutami towarzystwa, a jego czynnością działa siła, która powstrzymuje szereg ludu o produktywnej pracy i ogromnych kapitałach, od rynku zbytu. — Duchowne i fizyczne siły z powodu ciągłego nacisku biurokracji nie mogą się rozwinąć. Jedynie przyznanie obywatelskich ludzkich praw, może złemu zaradzić.

Kiedy przewodniczący wezwał zgromadzonych, których było około 600, aby o przedłożonych sobie kwestjach wyrażali swe zdanie, oświadczył jeden z obecnych, że wygłosze dotąd mowy są tylko czczą gadaniną. — Coś innego opanowuje obecnie umysły. Mówca ten zakończył okrzykiem: **„precz z samodzierżawiem“!** «niech żyje socjalna demokracja»! Na sali rozległy się burzliwe oklaski, a przewodniczący tylko z trudem zdołał przywrócić spokój.

Niżny Nowogród 13 stycznia. (Ros. tel. aj.) Stowarzyszenie nauczycielskie obchodziło wczoraj dziesięcioletni jubileusz istnienia. Na posiedzeniu jubileuszowem poruszono tematy współczesne, co wywołało wzburzenie. Policjanci wkroczyli do sali, aby białą bronią rozpędzić zebranych. W ścisku przyduszono kilka kobiet, a 10 osób zostało ranionych. Prezydent miasta i ziemsta wnieśli skargę do gubernatora na policję. Rada miejska ma uchwalić protest przeciw jej postępowaniu.

Odessa 13 stycznia. Tutejsze Towarzystwo artystyczno-literackie zostało zamknięte wskutek przekraczania statutu. Na zgromadzeniach Towarzystwa, liczącego 15.000 członków, omawiano sprawy ogólno-państwowe.

Strejk w Westfalji.

Berlin 13 stycznia. (T. w.). Strejk w Westfalji rozszerza się gwałtownie. Liczbę strejkujących obliczają na 60.000, przypuszczają jednakże, że urośnie ona do 200.000. Ceny węgla gwałtownie wzrastają w całych Niemczech. Poczyniono zarządzenia celem ograniczenia względnie wstrzymania eksportu węgla.

Pogrzeb Crispiego.

Palermo 13 stycznia. Wczoraj przed południem nastąpiła w obecności hr. Turynu, jako zastępcy króla włoskiego, dalej konsula niemieckiego w zastępstwie cesarza Wilhelma, członków gabinetu i parlamentu, ekshumacja zwłok Crispiego. Zwłoki z wielkimi honorami przewieziono do tutejszego Panteonu. Po południu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Crispiego.

Z Izby francuskiej.

Paryż 12 stycznia. W kołach Izby deputowanych sądzą, że skrajna lewica urządzi podczas pierwszego przemówienia prezydenta Izby Doumera demonstrację przeciw niemu.

Paryż 13 stycznia. W Izbie deputowanych po ukonstytuowaniu się komisji objął przewodnictwo prezydent Doumer, wśród oklasków centrum, a hałaśliwych przerywań ze strony skrajnej lewicy, i wygłosił mowę, w której omówił powody, jakie doprowadziły do jego wyboru na prezydenta, oraz zaapelował do Izby, aby uchwaliła reformy, których kraj żąda.

Następnie Combes złożył oświadczenie, że zgadza się, by na piątkowem posiedzeniu obradowano nad interpelacją w sprawie ogólnej polityki rządu, poczem wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

Druga cerkiew w Stanisławowie.

Lwów 11 stycznia. (Tel. pryw.). W Stanisławowie zawiązał się w obecności ks. biskupa Homiszyna komitet budowy drugiej cerkwi.

Wojsko z Galicji przy wyborach na Węgrzech.

Lwów 12 stycznia. (Tel. pryw.) Z Jarosławia telegrafują, że stojący tam załogą 40 pp. postawiony na stopie wojennej i zaopatrzony w ostrą amunicję, wysłano dzisiaj do Pesztu na asystencję przy wyborach.

Język polski w gminach w Królestwie.

Lwów 12 stycznia (tel. pryw.) *Słowo Polskie* donosi z Warszawy, że akcja w gminach o język polski wstrząsnęła całem społeczeństwem. Akcja ta jednak dotychczas nie rozwinęła się należycie i mało jeszcze stosunkowo do niej gmin przystąpiło, ponieważ mobilizacja porwała tysiące włościan w sile wieku, ludzi przeważnie uświadomionych a także dezercja zdziesiątkowała ludność. Nadto gubernatorzy stawiają energiczny opór przeciw żądanym przez chłopów innowacjom, strasząc pisarzy i wójtów aresztem i groźbą usunięcia z urzędu, jeżeli dopuszczą do uchwalania żądań o urzędowanie gminne w języku polskim.

Czertkow wydał okólnik, na mocy którego językiem urzędowym w gminach ma być język rosyjski, aby w ten sposób dać naczelnikom powiatów jakąkolwiek podstawę prawną do sprzeciwiania się żądaniom włościan. Okólnik ten jest jednak nielegalnym. O rozmiarach dotychczasowej akcji w gminach nie ma także zupełnie pewnych szczegółów. Z kancelarji jenerał gubernatora wyszła tylko wiadomość, że dotychczas w Królestwie zażądało języka polskiego 47 gmin.

Przed wyborami na Węgrzech.

Budapeszt 12 stycznia. Prezydent ministrów hr. Tisza rozesłał cyrkularz do wszystkich municypjów, w którym zwraca uwagę, że ustawa o udzi le publicznych urzędników w walce wyborczej poddaną została pewnym ograniczeniom, jednakże nie jest celem ograniczonej ustawy wykluczyć tak cenny żywioł społeczeństwa, jakim są urzędnicy, od udziału w życiu konstytucyjnem. Urzędnicy będą pouczeni, iż w granicach ustawy będą mogli swe konstytucyjne prawo wykonać. W innym cyrkularzu ot zymają władze polecenie zwalczać ustawowymi środkami każdego gwałtu pogróż i, jakichby były używane, celem powstrzymania wyborców d swobodnego działania przy oddawaniu głosu.

Lwów 12 stycznia. (Tel. wł.). *Gazeta Lwowska* ogłasza: Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała lekarza salinarnego II kategorji dra Bronisława Bogdańskiego lekarzem salinarnym I kategorji przy zarządach salinarnych w Delatynie i Łanczynie.

Minister oświaty ustanowił we Lwowie komisję egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli śpiewu w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich, tudzież dla kandydatów na nauczycieli gry na skrzypcach, organach i fortepianie, w seminarjach nauczycielskich i zamianował przewodniczącym tej komisji Mieczysława Sołtysa, zaś członkami pp. Jareckiego, Słomkowskiego, Wolfsthala, Kurza, Polaka i Niewiadomskiego, wszystkich na przeciąg lat trzech.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 12-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·50, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 98·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 679·—, Akcje węg. 798·—, Akcje Anglobanku 293·—, Akcje Unionbanku 556·75, Akcje Länderbanku 452·50, Akcje koleji państw. 649·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 533·—, Akcje tytoniowe 336·—, Akcje Alpiny 520·—, Losy tureckie 135·50, Ruble 253·50.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w smutnym obrzędzie, oddania ostatniej przysługi mojej ś. p. żonie, oraz tym, którzy wyrazili mi swe współczucie w tak bolesnej chwili, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. 64 **Jan Michalik.**

PIECZĘCIE ***kauczukowe i metalowe*** **F. WOJTYCH**
oraz wszelkie grawury *wykonuje szybko i po cenach przystępnych FIRMA:* Kraków, Sukiennice L. 10.



Każdy powinien wiedzieć, że **Jana Hoffa**

Maltzym

nadzwyczaj skoncentrowany stołowy ekstrakt słodowy, nadaje każdemu piwu pełną siłę odżywczą. Szklanka Maltzymu, rano, w południe i wieczór jest najlepszym odżywczym napojem dla bezkrwistych i rekonwalescentów.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

WYROBY ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH

Jan Hoff, Stadlau.

!! Tylko krótki czas !!



Za tę cenę dotychczas niebywały!

Ozdoba każdego pokoju!

Wskutek zwinięcia pewnej fabryki, udało mi się tanio nabyć 8000 sztuk dywanów ściennych i 11000 dywaników przed łóżko, tak że jestem w możności wspaniały 40 1 4

dywan ścienny

(z Chenilli) na obu stronach zupełnie jednaki, prawdziwie barwiony, 100 cm. szeroki, 200 długi, ze ślicznym deseniem: lwów, psów, sarn, jeleni, łabędzi, kwiatów itp. po **2·50 zlr.** przesłać za pobraniem pocztowem.

Szczególnie polecenia godne dla wilgotnych mieszkań, gdyż bezwarunkowo nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. sztuka.

Pierwszy morawski towarowy dom eksportowy

Juliusz Hoitasch, Göding Nr. 35 (Morawy).

Tysiące podziękowań i powtórnych zamówień do przejrzenia! — W razie niespodobania przyjmuje się towar napowrót i zwraca się pieniądze.

Ważne

dla P. T. Panów Amatorów Teatru.



Peruki wszelkiego rodzaju, Brody, wąsy, Kreppa do przylepiania zarostów mastyks, Szminki oraz wszelkie artykuły do charakteryzowania poleca:

J. H. KOWALSKI, FRYZYER TEATRALNY

Kraków, ulica Długa L. 4.

Znane jako najlepsze

korczyńskie wyroby lniane i bawełniane, bez konkurencyi najtaniej! sprowadza się z pierwszego źródła przez

Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p. loco.

Specyalności: korczyńskie płótna domowe i weby czysto lniane własnej manipulacyi (ręczne weby) tudzież płótna damastowe na obrazy, serwety, prześcieradła, ręczniki, dymy, drelichy, chusteczki do nosa, tylko w najlepszych jakościach. Tudzież najlepsze materye bawełniane na ubrania męskie, prawie do niezużycia w różnych kolorach, wyborne gatunki płótna na pościele. Rzetelna usługa tylko dobrymi towarami przedniej dobroci. Wysyłka prywatnym za zaliczką. Cenniki oraz próbki darmo. powinno się jednak artykół odnośny bliżej oznaczyć oraz podać, na co ten towar ma służyć.

Dom wysyłkowy M. Goneta w Korczynie p. loco.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny

do **Ameryki** przez **Tryest**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.**

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako Jedyne **austryackie Towarzystwo żeglużne, które** na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji za-stępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

I upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji **Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci, mają czuwać nad tem, by **pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz sprzedaż kart okrętowych

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w jeneralnych Ajencyach w **Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.** 3321-18-50

Majątek kupię

w bliskości Krakowa, przy kolei, bez pośrednictwa. 38
Kraków, poste restante okazicielowi banknotu 20 koron Nr. 028890.

Ośm ładnych

cacanych pudełków tanio do sprzedania. Wiadomość J. H. Kowalski, fryzyer, ul. Długa l. 4. 33 1 3



Proszę zażądać zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr. 1450.
(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir zlr. 3·80, z podwójnemi kopertami zlr. 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek zlr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem zlr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę zlr. 3·50. Budzik niklowy zlr. 1·45, 3 sztuki zlr. 4, z tarczą świecącą w nocy zlr. 1·65, 3 sztuki zlr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka 3 lata piśmien. gwarancji. 5794

Pomocnika

z działu korzenno-delikatesowego władającego językiem niemieckim i praktykanta zamiejscowego poszukuje zaraz MIECZYSŁAW POTĘPSKI, Rzeszów. 18 1 3

Zdrowie dla wszystkich.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75. W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 3087 8 0

Ignacy Borger

właściciel winnic w Sarospatak koło Tokaju

poleca swoje **naturalne WINA** stołowe — Zieleniak, Szamorodner i Tokajskie. 8521 2 25

Chłopiec zamiejscowy

mający chęć do handlu korzennego znajdzie umieszczenie w handlu A. GRAFCZYŃSKIEGO w Krakowie, ulica Stachowskiego l. 25. 53 1 3

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tego roczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3213 6 0

Droguerya

rentowna, w bardzo ruchliwem miejscu, z powodów familijnych zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „M. S.“ do Administracji „Głosu Narodu“. 3826 2 3

Zarząd propinacyi w Liszkach (ze Zwierzyńca poczta o 7 rano) wydzierżawi natychmiast

Lokal

na wyszynk wódki, piwa, wina, herbaty i restauracyę, pod bardzo przystępnymi warunkami. Informacya na miejscu. 46 1 5

40.000 koron

do ulokowania na majętność ziemską lub kamienicę na czas dłuższy, na niski procent. Konieczne jest tabularno-pupilarne zabezpieczenie. — Wiadomość u Dra Teodora Kościelskiego adwok. w Krak. Pijarska 3.

Ogień rzymski

czerw. i ziel. w (proszku) do jasełek i żyw. obrazów, Magnezyum, Zapałki beng., elektr. i wiatr. Pochodnie beng. i żywiczne, Błyskawice, Lilie polskie, Kwiaty japońskie oraz wszelkie **ognie sztuczne** poleca *M. Madrzykowski*, konc. pyrotechnik, *Kraków, Łobzowska* **43.** 3813 2 8

„ARS“ SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana i od 2 do 4 po południu. 32

Ul. Bracka 5, na parterze.

OBFITY WYKAZ

Wolnych Posad

TUDZIEŻ

majątków ziemskich

i realności wiejskich

jak niemniej *wolnych mieszkań i lokali* do wynajęcia, tudzież *wszelkich* interesów handlowych i przemysłowych jest do nabycia w Ldm. INFORMATORA, ul. Szpitalna 34. — Renumeratorom udziela się informacyi *bezinteresownie.* 22 1 2

Miliony panów i pań używają FEEOLINY.



Przed użyciem. Po użyciu.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „FEEOLINA“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie *„FEEOLINY“. „FEEOFINA“* jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie *zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.* — przy używaniu *„FEEOLINY“ znikają bez śladu.— „FEEOLINA“* stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. *„FEEOLINA“*, jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto **FEEOLINY“** używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się *pieniądze natychmiast zwrócić,* gdyby ktokolwiek z *„FEEOLINY“* nie był zadowolonym. *Cena kawałka 1 K. 3 kawałki 2·50 K. 6 kaw. 4 K. 12 kaw. 7 K.* Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 40 hal. więcej. **Wysyła główny skład**

M. FEITH, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach.



Przed użyciem. Po użyciu.

✝

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO HAWEŁKI

kupca i obywatela miasta Krakowa,

odprawionem zostanie w sobotę dnia 14 bm. o godz. 10 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele archiprezbyteryalnym Najświętszej Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się Krewnych, Znajomych i Kolegów. 66

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Tomasze[wskiego]